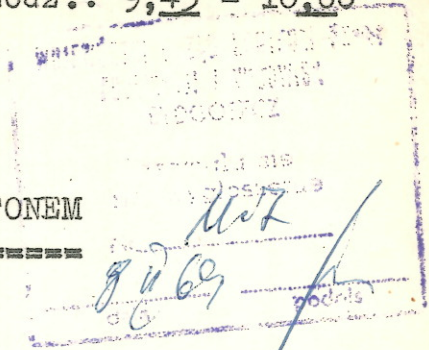


Tadeusz KLIMEK
Redakcja Wiejska

Dnia: 9.II.1969r.
Godz.: 9,45 - 10,00

WOJCIECH STRAK PRZED MIKROFONEM
=====



"Jak się chce psa uderzyć, zawsze się kij znajdzie" - tak kończy swój list do mnie jedna ze słuchaczek.

Jak do tego doszło, że nie stara przecież, bo przed 50-tką wdowa, z dwojgiem dzieci, właścicielka niewielkiego gospodarstwa, nie wierzy dziś w sprawiedliwość? Jak to się stało, że kobieta jeszcze przed rokiem dziękowała mi za skuteczną pomoc, a dziś chyba przeklina dzień, w którym po raz pierwszy napisała do radia? Skąd się bierze u tej kobiety to rozgoryczenie, przekonanie, że silniejszy zawsze będzie gółą?

Odpowiedź na te pytania jest i diabelnie prosta i okrutnie zagmatwana. Gdybym miał dla całej tej sprawy znaleźć wspólny mianownik, musiałbym stwierdzić: "Klasyczny przykład tłumkienia krytyki"- albo może lepiej "Zemsty za krytykę".

Oto przed dwoma laty kobieta pisze do radia, że kominiarz przez rok nie czyścił komina, ale rachunki przysyłał. Ponieważ za niewykonaną pracę nikt nie chce płacić, kobieta nie płaciła, a więc przychodziły rachunki z określeniem odpowiedniej sumy "za zwłokę".

Wiosną ubiegłego roku sytuacja się powtórzyła - znowu przez pół roku kominiarza nie było, ale rachunki za czyszczenie komina przychodziły - powywiście najpierw bez owego dodatku za zwłokę, a potem z coraz wyższymi dodatkami.

Popukałem, gdzie trzeba, i niesumiennego kominiarza pouczono o jego obowiązkach. Widocznie reprimenda miała swój ciężar gatunkowy, bo tym razem pan kominiarz osobiście pofatygował się do wdowy, pięknie ją przeprosił, powiedział, że to jakieś nieporozumienie, że nigdy się coś podobnego nie powtórzy i jeszcze dodał, że wolałby 5 tysięcy złotych zapłacić, niż otrzymać naganę, jaką mu w wyniku interwencji radia na piśmie wręczono.

No więc kobieta zadowolona, że tak pięknie wszystko załatwiłem, że nie musi płacić za niewykonaną pracę, napisała do mnie piękny list, a ja chodziłem dumny jak paw, że jednak moje słowo coś znaczy ...

Nie przewidziałem tylko jednego - że ów napiętnowany kominiarz tak sobie weźmie naukę do serca, że od tego momentu otoczy szczególną kominiarską opiekę właśnie wdowę i jej gospodarstwo.

A więc po jakimś czasie przyjechał, chodził po wszystkich kątach, wszedł na strych, potem na dach i zawyrokował: "Trzeba otynkować komin na dachu, trzeba wybielić komin na strychu".

Jak trzeba, to trzeba - kobieta najęła murarza, komin otynkowano, a na strychu sama go wapnem uczciwie wybieliła.

Ale wyobraźcie sobie, jak wielkie musiała zrobić oczy, gdy po pewnym czasie listonosz wręczył jej karę w wysokości 500,- złotych za nieprzestrzeganie przepisów przeciwpożarowych, czyli za ów nieotynkowany i niewybielony komin. Kobieta udawała komu trzeba czarno na białym, -a raczej biało na czarnym - że zrobiła, co jej kazali. Ale kto by tam słuchał "nie chcesz płacić? Proszę bardzo! Załatwi to komornik"

I komornik załatwił. Zafantował radioodbiornik.

Oczywiście kobieta się nie poddaje. Jedzie nawet do Komitetu Powiatowego Partii. Wystarczył jeden telefon i straż pożarna musi skargę wycofać. Radioodbiornik nie idzie na licytację.

No ale teraz ma już przeciwko sobie nie tylko owego kominiarza. Teraz ma z nią na pieńku Straż Pożarna, no bo jakże to - zaraz ze skargą do Komitetu ...

No i zaczęło się: raz nie było piasku na strychu, innym razem wody w beczce, to znowu drabinka nie była pomalowana na czerwono, albo łopata nie wisiała na swoim miejscu. Posypały się więc pouczenia, nakazy, mandaty. Opieka walczących z czerwonym kurem nad gospodarstwem wdowy, była iście ojcowska ...

Ale - o dziwo - okazał się niewystarczającą. Pod koniec czerwca, akurat w dniu zabawy Straży Pożarnej, wybuch w gospodarstwie wdowy pożar. Z dymem poszedł cały 23-letni dorobek. Gdy Straż przyjechała do pożaru, po zabudowaniach pozostały tylko zgliszcza ...

Powie ktoś - pożar, normalna rzecz ! Bydgoska wieś - ~~na~~ ta niby murowana, zadbana, pali się niczym wysuszone na pieprz drzewo. Potwierdzają to pędzące na sygnałach do pożarów wozy bojowe, potwierdzają statystyki. Sam już kilka razy mówiłem o potwornych szkodach wyrządzanych przez szalejącego i to z coraz większym rozmachem czerwonego kura. A więc spalił się i dom wdowy. Jestem daleki od tego, żeby kogoś podejrzewać o złośliwe podpalenie. Ale czy można się dziwić, że od dłuższego czasu szykanowana przez kominiarza i straż pożarną kobieta jest innego zdania ?

No cóż, nie jestem prokuratorem, nie umiem odpowiedzieć na pytanie, kto zaproszył ogień, w jaki sposób powstał pożar.

Ale chyba trzeba znaleźć takie odpowiedzi. Bo kobieta nie może żyć w przekonaniu, że "jak się chce psa uderzyć, zawsze się kij znajdzie". W naszym kraju tłumienie krytyki, ba ~~przez~~ szykanowanie za krytykę jest poważnym - nie boję się użyć tego słowa - jest poważnym przestępstwem.

Nie muszę chyba dodawać, że tej sprawy nie uważam za zamkniętą. Będę wokół niej chodził i dlatego narazie nie padły tu żadne nazwiska i miejscowości. Ale gdy już naprawdę wyjdzie sztych z worka, nie omieszkam wyłożyć kawy na ławę, i dlatego żeby dać szykanowanej kobiecie satysfakcję i dlatego, żeby słuchacze nie wynieśli z audycji przekonania, że nie warto się skarżyć, że należy zapłacić nawet niesprawiedliwy mandacik, byle tylko mieć spokój. A więc narazie żegnaj się na dwa tygodnie - wasz Wojciech Strąk.